



# Prawo i Sprawiedliwość

patriotyzm

solidarność

nowoczesność

Klub Radnych  
Prawo i Sprawiedliwość  
Rady Miejskiej  
Dzierżoniowa

Dzierżoniów, 23 kwietnia 2021 r.

Przewodniczący  
Rady Miejskiej Dzierżoniowa  
Pan Andrzej Darakiewicz

**Stanowisko Klubu Radnych PiS wobec projektu Uchwały Rady Miasta w Sprawie  
pozbawienia kard. Henryka Gulbinowicza Honorowego Obywatelstwa Miasta  
Dzierżoniowa.**

***Aby zobrazować nasze stanowisko posłużymy się artykułem opublikowanym w  
gazecie Rzeczpospolita z dnia 29.11.2020 r. autorstwa Pana Krzysztofa Bramorskiego.***

Wraz z upływem czasu od ogłoszenia komunikatu Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie w sprawie kardynała Henryka Gulbinowicza emocje nie opadają, rośnie natomiast liczba pytań i wątpliwości. Dotyczą one zarówno samej treści komunikatu, jak i podstaw rozstrzygnięć podanych do publicznej wiadomości.

Niepokojąca jest też liczba nadinterpretacji, przekłamań czy fake newsów pojawiających się w mediach, nawet w wypowiedziach osób uznawanych dotąd za kompetentnych w kościelnej materii komentatorów. Nic więc dziwnego, że coraz głośniejszemu artykułowanemu są żądania ujawnienia przyczyn, dla których Stolica Apostolska podjęła i upubliczniła decyzje dezawuuujące w odczuciu społecznym dorobek życia i autorytet społeczny byłego metropolity wrocławskiego.

Szczególną uwagę skupił na sobie list byłych opozycjonistów i jednocześnie zasłużonych samorządowców, naukowców czy polityków. Zainicjowany przez jedną z legend Solidarności i opozycji Władysława Frasyniuka zgromadził podpisy osób dziś od siebie często ideologicznie odległych. Są wśród nich m.in. senatorowie Bogdan i Barbara Zdrojewscy, byli prezydenci Wrocławia Rafał Dutkiewicz i Stanisław Huskowski, historyk Włodzimierz Suleja, Jarosława Broda i Anna Morawiecka, Jacek Ossowski, Andrzej Wiszniewski czy Kazimierz Kimso. Wszyscy sygnatariusze dokumentu ze względu na swoją przeszłość opozycyjną i dokonania w wolnej Polsce mają szczególne prawo, by oczekiwać wyjaśnień, przede wszystkim odnośnie do zarzutów dotyczących rzekomej współpracy kardynała z komunistyczną bezpieką. List skierowany do nuncjusza apostolskiego w Polsce, prymasa Polski, przewodniczącego KEP i metropolity wrocławskiego dobitnie artykułuje pytania i oczekiwania jak najbardziej zasadne wobec deprecjonowania dorobku postaci utrwalonej w świadomości społecznej jako wybitna: transparentności ustaleń i wykluczenia wpływu na podjęte decyzje o dalekosiężnych skutkach pomówień, domniemań czy błędów interpretacyjnych.

Warto przy tym przyrzeć się rzeczywistej treści samych decyzji podjętych wobec Henryka Gulbinowicza. Fundamentalna bowiem wątpliwość, która wobec lakoniczności samego komunikatu nuncjatury i w braku jakichkolwiek związanych z nim wyjaśnień nie

miała szans przebić się do świadomości społecznej, dotyczy ich charakteru prawnokanonicznego.

Bardzo wiele wskazuje bowiem na to, iż decyzje personalne podjęte wobec kardynała Gulbinowicza nie są sensu stricto karami. Analizując na podstawie dziś dostępnych informacji ich charakter, za wysoce uprawdopodobniony trzeba uznać wniosek, że wbrew powszechnej opinii, do której powstania przyczyniło się także wielu duchownych, kardynał Gulbinowicz nie został przez Stolicę Apostolską ukarany w takim rozumieniu, jak zwykle się to odnosić do osoby skazanej wyrokiem. Przywołane w komunikacie nuncjatury „decyzje dyscyplinarne” to coś zupełnie innego niż kary, które według prawa kanonicznego są orzekane wyrokiem lub dekretem – a o ich wydaniu, jak dotąd, nic nie wiemy. Restrykcje, o których mowa, Kongregacja Nauki Wiary określa jako „środki dyscyplinarne”, czyli „akty administracyjne (...), poprzez które oskarżonemu coś się nakazuje lub czegoś zakazuje”. Nie wchodząc tu w prawnicze zawiłości, które kazałyby prowadzić dalsze rozróżnienia poszczególnych wymienionych w komunikacie środków (bo np. ostatni z nich, czyli wpłata określonej kwoty na Fundację św. Józefa, to z kolei raczej tzw. pokuta, ostatecznie mająca być zrealizowana z majątku zmarłego kardynała przez wrocławską kurie), istotne jest to, że nałożenie środków dyscyplinarnych wymieniane jest przez Kongregację Nauki Wiary jako jeden z możliwych wariantów postępowania, obok umorzenia sprawy, pogłębienia dochodzenia wstępnego czy wszczęcia procesu karnego.

A zatem w sprawie kardynała Gulbinowicza – na przykład z powodu stanu jego zdrowia – być może w ogóle nie doszło do wszczęcia właściwego postępowania karnego, zdecydowano się natomiast na podjęcie i zakomunikowanie środków zapobiegawczych o charakterze dyscyplinarnym na wypadek, gdyby dalszych etapów postępowania nie udało się zakończyć za jego życia. To mogłoby tłumaczyć pytania o to, dlaczego nie zastosowano wobec niego rzeczywistych i radykalnych kar, aż do wydalenia ze stanu duchownego włącznie. Że tak się nie stało i że zastosowane środki karami jednak nie są, nuncjatura w swoim oświadczeniu wyraźnie wskazała.

Jeśli tak było, to tym bardziej zasadne są stawiane pytania o stan ustaleń i podstawy rozstrzygnięć odnoszących się – jak w dzień po komunikacie poinformował w, co ważne, informacji własnej, oficjalny dziennik Watykanu „L'Osservatore Romano” – do trzech zakresów: molestowania, aktów homoseksualnych i współpracy ze służbą bezpieczeństwa.

Publicznie znany jest dotąd jeden zarzut molestowania wysunięty wobec Gulbinowicza w połowie 2019 r. przez byłego ucznia franciszkańskiego liceum w Legnicy. Według informacji rzecznika archidiecezji wrocławskiej nie zgłosił się do niej nikt inny, kto składałby wobec kardynała podobne oskarżenia.

Czyżby więc ten poważny przecież zarzut oparty był wyłącznie na jednej relacji, co do której wiarygodności podnoszone są zresztą wątpliwości? Co ciekawe, nie była ona weryfikowana przez wrocławską kurie, gdyż ta – zdaniem rzecznika – „nie miała kompetencji, by prowadzić badanie wstępne dotyczące oskarżeń wysuwanych wobec księdza kardynała ani weryfikować zasadności stawianych zarzutów”.

Rzecznik powołuje się na przepisy kodeksu prawa kanonicznego, argumentując, że tylko sam papież ma prawo sądzić tego rodzaju sprawy dotyczące kardynałów. Tyle że w czasie, gdy w kurii przyjmowano zawiadomienie o rzekomym molestowaniu 16-latka, obowiązywały już od pięciu dni przepisy, na mocy których ta sama kuria miała kompetencje do weryfikacji co najmniej „ewidentnej bezzasadności” oskarżeń. Takie samo uprawnienie daje się zresztą wywieść z samego kodeksu...

Nie wiemy zatem nawet, jakie procedury zastosowano od samego początku postępowania i jakie dowody i opinie zgromadzono w kwestii rzekomego molestowania. Wiemy jedynie, że znany jest jeden taki przypadek – co oczywiście nie pozwala wykluczyć, że w toku postępowania prowadzonego później przez wydelegowanego do prowadzenia sprawy kard. Kazimierza Nycza czy właściwą dykasterię Stolicy Apostolskiej nie ujawniły się kolejne fakty. Tym bardziej jednak opinia publiczna powinna się o tym dowiedzieć.

Wątpliwości i niedowierzanie wzbudziło także pojawienie się w komunikacie nuncjatury oraz informacji watykańskiego dziennika kwestia współpracy kardynała Gulbinowicza ze służbą bezpieczeństwa, z którą wiąże się sugestia przejawiania przezeń skłonności homoseksualnych.

Informacje i oskarżenia hierarchy o świadomą i długotrwałą współpracę ze służbami komunistycznymi nie są niczym nowym – tyle że od czasu pojawiania się ich na początku XXI w. w związku z analizami archiwów Instytutu Pamięci Narodowej, uzyskaniem przez kardynała statusu pokrzywdzonego czy publikacjami prasowymi, czyli przez kilkanaście lat, według opinii historyków i badaczy z samego IPN, nie odnaleziono nowych dokumentów o istotnym znaczeniu. Te zaś, które są znane, mają charakter poszlakowy, będąc raczej dokonywanymi przez funkcjonariuszy interpretacjami czy stawianymi pytaniami. Mowa jest o tym, że Gulbinowicz „miał skłonności” czy „przejawiał inklinacje”, których jednak najwyraźniej SB nie była w stanie zweryfikować.

Znane badaczom dokumenty zawierają więc raczej pewne supozycje, z których – łącząc je z informacjami o tym, że ówczesny biskup Gulbinowicz często wyjeżdżał, prowadził określony tryb życia – niektórzy badacze chcą wyprowadzać wnioski przedstawiane jako pewne, choć mówić można wyłącznie o domniemaniach. „Z wątpliwości i domniemań nie wolno czynić wiedzy pewnej” – zżyma się na taką „metodologię” prof. Włodzimierz Suleja, historyk i były opozycjonista oraz dyrektor oddziału IPN we Wrocławiu, jeden z sygnatariuszy wspomnianego listu, który krytykuje także nadinterpretacje dotyczące samych kontaktów biskupa Gulbinowicza z SB. Wskazuje on na zasadniczą różnicę pomiędzy dokumentami, w których jest mowa o „dialogu operacyjnym”, o nieudanych próbach pozyskania Gulbinowicza na tajnego współpracownika, a twierdzeniami o jego świadomej współpracy z organami bezpieczeństwa. Duchowny mógł myśleć, że prowadzi ze służbami określoną „grę” – co zresztą świetnie mu wychodziło w późniejszych latach, już jako arcybiskupowi metropolii wrocławskiej i kardynałowi, a zwłaszcza w końcowej fazie PRL, mógł być wykorzystywany do mniej lub bardziej udanych prób pozyskiwania informacji, jednak nieuprawnione według dostępnej wiedzy historycznej jest przypisywanie mu dobrowolnej, świadomej i stałej współpracy ze służbami Polski Ludowej w kontrze do polskiego episkopatu pod wodzą prymasa Stefana Wyszyńskiego.

Nie mówiąc już o tym, w jak jaskrawej sprzeczności takie działania stałyby z doświadczeniem dolnośląskiej Solidarności zarówno z okresu jej „karnawału”, jak i tragicznego czasu stanu wojennego i trudnych kolejnych lat. Osobiste działania arcybiskupa Gulbinowicza, jego rola w ukrywaniu działaczy i majątku Solidarności, Arcybiskupi Komitet Charytatywny, interwencje w ośrodkach internowania – to wszystko, jak podkreślają sygnatariusze listu, nie może zostać przekreślone bez twardych dowodów.

Przy takim nagromadzeniu niejasności, wątpliwości czy zarzutów braku rzetelnych badań musi budzić zdziwienie, z jaką łatwością formułowane są przez niektórych bezkrytyczne sądy i opinie czy odkrywane nagle jakoby od dawna znane fakty i informacje.

Można przymknąć oko, gdy pojawiają się one w felietonach, gdy myląc płaszczyzny prawa państwowego i sankcji wewnętrzkościelnych Eliza Michalik pyta, „czy wy tak na serio”, naśmiewając się z „surowego ukarania” Henryka Gulbinowicza przez Watykan. Trudniej to uczynić, gdy demonstrujący ostatnio nieomal neoficki radykalizm Tomasz Terlikowski w wywiadzie dla jednego z dzienników stwierdza, iż „wiemy, że kardynał Gulbinowicz (...) najpewniej popełniał przestępstwa pedofilskie i uchodziło mu to płazem” i w tym samym wywiadzie mówi o jego milczących przez dziesięciolecia ofiarach. Nie wiem też, jakimi krętymi ścieżkami umysłu doszedł Terlikowski do przekonania, że osoby tak odległe od siebie ideowo jak Władysław Frasyniuk i siostra premiera Anna Morawiecka tworzą jakiś „układ” we Wrocławiu broniący księdza kardynała. Na czym opiera się Terlikowski? Na gazetach i anegdotach. I uważa, że „twarde medialne zarzuty” (czyli najpoważniejsze, co ma do zaoferowania) są podstawą do ferowania ocen, a nawet wyroków.

Wypada zapytać, dlaczego ktoś mający taką wiedzę nie zgłosił jej w odpowiednim czasie właściwym organom państwowym czy kościelnym? Tłumaczenie się brakiem sprzyjających warunków w przeszłości nie jest przynajmniej w odniesieniu do ostatnich 20 lat

żadnym tłumaczeniem, jeśli jest się ortodoksyjnym katolikiem funkcjonującym od dawna na konserwatywnym skrzydle mediów katolickich w Polsce...

Zaś jeśli są to powtarzane plotki („szeptano we Wrocławiu od dawna” czytamy w tym samym wywiadzie), najlepiej podsumował to znany z bezkompromisowości w wyrażaniu poglądów Władysław Frasyniuk: „Plotkowano także, że Karol Modzelewski był współpracownikiem izraelskiego wywiadu, a Frasyniuk ukradł 80 milionów Solidarności, a potem trzeba było zamknąć dziób i przeproszać” – mówi. „Może w wypadku kardynała, któremu my, ludzie podziemia, i wolna Polska tak wiele zawdzięczają, też warto byłoby opierać się na faktach”

Wątpliwości narastają. Narasta sprzeciw wobec sposobu, w jaki zaprzeczono dorobkowi życia hierarchy będącego dla wielu – nie tylko katolików – symbolem patriotyzmu i walki z opresyjnym ustrojem minionej epoki. Casus kardynała Gulbinowicza pokazuje, że wieloletniego braku reakcji władz kościelnych na zło popełniane przez duchownych nie mogą zastępować działania pozbawione choćby elementarnego uzasadnienia podejmowanych decyzji. Jest to szczególnie istotne, gdy decyzje kościelne – tak jak w tym przypadku – nie idą w parze z publiczną wiedzą o czynach osoby, której dotyczą, czy równoległymi działaniami władz państwowych, których wyroki będą jawne.

Do elementarnej choćby wiedzy o podstawach podejmowanych decyzji mają prawo zarówno ewentualne ofiary, jak i ci, w oczach których powody do społecznej degradacji osób są niezasadne. Na braku transparentności ucierpi przede wszystkim sama wiarygodność Kościoła, którego hierarchia, przełamawszy opór przed ściganiem i karaniem sprawców przestępstw w sutannach, musi jeszcze nauczyć się jawności i uczciwej komunikacji. Zarówno z tymi, którzy ten Kościół tworzą, jak i tymi, którzy pozostając na zewnątrz, mają prawo znać motywy, jakimi w tak doniosłych sprawach kieruje się organizacja aspirująca do odgrywania znaczącej roli w społeczeństwie i w państwie.

„Domagamy się przedstawienia dowodów, opartych o jednoznaczne fakty, a nie domniemania czy pomówienia” – piszą do władz kościelnych byli opozycjoniści. I mają rację. Jak sami deklarują, jeśli dowody istnieją, przyjdzie z pokorą skłonić głowę i przyznać, że nie znali tak naprawdę szanowanego przez siebie hierarchy. Jeśli nie – tym razem oni mówią stanowcze non possumus. I na razie mają do tego prawo.

W świetle przedstawionych faktów klub radnych Prawo i Sprawiedliwość będzie głosował przeciw projektowi Uchwały w sprawie pozbawienia Księdza Kardynała Henryka Gulbinowicza Honorowego Obywatelstwa Miasta Dzierżoniowa.

*Podpisał:*  
*Przewodniczący Klubu Radnych PiS*  
**Zbigniew Zeń**